

## **Infrastruktura w zapaści**

Nie udało się trzecia już próba PiS odwołania przez sejm Cezarego Grabarczyka ze stanowiska ministra infrastruktury. Ale czy dzięki tym zabiegom udało się chociaż w części zwrócić uwagę opinii publicznej na prawdziwy stan infrastruktury w Polsce? Także nie. Groteskowa debata w sejmie ograniczyła się do prezentacji zdjęć z budowy autostrad oraz lakonicznych informacji o kolei. Tu zaniedbania rządu wydają się najbardziej zauważalne, tylko nie wiadomo, do jakiego stopnia, bowiem nie mamy żadnych wiarygodnych informacji o rządowych planach i ich realizacji. Czy rzeczywiście wybudowano przez 4 lata rządów Platformy Obywatelskiej i PSL 220 kilometrów autostrad, czy może jeszcze mniej? A jaka jest techniczna jakość tych inwestycji? Kiedy pierwsze remonty? Nic też nie wiemy o prawdziwych przyczynach zapaści na polskich kolejach. Pasażerów denerwuje niepunktualność kolei, stan wagonów, itd., ale niewielu wie, że ten ogólny chaos organizacyjny, rząd wywołał swoimi błędnymi pseudoliberalnymi koncepcjami restrukturyzacji kolei, czyli komercjalizacji, a więc prywatyzacji. Nie brakuje głosów, że jest to przygotowanie pod sprzedaż polskich kolei Deutsche Bahn, która realizuje odmienną koncepcję rozwoju, nie dzieli się na konkurujące ze sobą firmy kolejowe, ale konsoliduje i systematycznie się wzmacnia.

Obrona Cezarego Grabarczyka przez rząd tylko z pozoru sprawia wrażenie bezradnej, gdy usprawiedliwiając ministra, przywołuje

błędy popełnione przez poprzedni rząd i ogromną pracę polegającą na ich usuwaniu. To element wyborczej strategii, aby tam, gdzie jeszcze można, zwalić winę na poprzedników, równocześnie przyznając, że nie wszystko co zaplanowano, zostało zrealizowane, stąd - „Polska budowie”, ale wszystko jest na dobrej drodze, ergo głosujcie dalej na nas. To nowe hasło jest rozwinięciem poprzedniego, równie pokrętnego, „nie róbmy polityki, budujmy mosty, drogi”.

Omnipiaństwo, jakie zbudowała Platforma Obywatelska, brak kontroli władzy przez media, negowanie i marginalizowanie znaczenia opozycji w demokratycznym państwie i wreszcie przyporządkowanie polityki propagandzie, uniemożliwia obiektywną ocenę stanu szeroko rozumianej infrastruktury w Polsce. A ta po 4 latach rządów Donalda Tuska mogła się tylko pogorszyć. Szukając spektakularnych sukcesów w budowie nowych dróg i autostrad, zapomniano o drogach budowanych jeszcze za Gierka, rozjeżdżanych teraz doszczętnie przez tiry. Jeszcze bardziej zaniedbane dziedziny infrastruktury to gospodarka wodna i melioracja. Władza przyzwyczaiała się do roli wrażliwego na nieszczęścia darczyńcy, ale żadne nawet największe zapomogi nie zabezpieczą ludzi przed kolejną wodą, jeśli nie będzie się realizowało niezwykle kosztownych inwestycji w gospodarce wodnej. Gdzie są zapowiadane zbiorniki retencyjne i nowe wały przeciwpowodziowe? Nie próbowano nawet zmienić idiotycznych przepisów prawnych, w myśl których brzegi tej samej rzeki należą do różnych samorządów, a koryto

(oczywiście rzeki) do państwa. To samo dotyczy kilkudziesięcioletnich zaniedbań w energetyce. Sieci przesyłowe i polskie elektrownie są tak przestarzałe, że już nieefektywne. Jak kraj ma się rozwijać bez energetyki? Potrzebne są tu miliardowe inwestycje. Podobnie jest ze stanem gospodarki komunalnej. Raport NIK informuje, że połowa gmin nie monitoruje stanu technicznego budynków, których ogromna liczba zagraża wręcz życiu lokatorów. W ocenie stanu infrastruktury znamienne jest to, że wieloletnie zaniedbania dotyczą tych dziedzin, za które odpowiedzialne jest państwo. Ono zaś stara się przerzucić odpowiedzialność (tak jak to się dzieje z polskimi kolejami) na coraz bardziej zadłużające się samorzady. Polska oczekuje wciąż na dobrego gospodarza.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

251Nasz Dziennik 01.09.11